



Łapki w górę, ogon w dół

Tekst i grafika:
Magdalena Kilarska

Pamiętam moment, w którym powstał pierwszy psi portret. Ilustracje z motywem zwierzęcym od zawsze były głównym tematem mojej twórczości, również takie z psami. Ale tym razem chodziło o coś innego...

Przejglądając znany portal społecznościowy, natknęłam się na rolkę – operator mówi coś do naburmuszonego, zmierzwionego pudła. Naburmuszonego? A może zażenowanego? Czy on przypadkiem trochę się nie wstydzi? Nie, zaraz... On jest obrażony! Chociaż widać też łaknienie odrobiny czułości. Może mu troszkę smutno? Obraził się, a teraz mu jednak głupio? Uderzyło mnie, jak bardzo ludzkie było jego spojrzenie – trafiło prosto w serce. Im dłużej oglądałam filmik, tym bardziej nie mogłam się nadziwić, ileż to emocji, tak bliskich mojej duszy, widać na tym pyszczku. A przecież jesteśmy zupełnie innymi gatunkami, biją w nas różne

serca, rozumek też pracuje inaczej... chociaż teraz sama już nie wiem, czy naprawdę tak nam do siebie daleko?

Odkryłam nowy sposób na korzystanie z portalu i czerpanie zeń inspiracji. Ruchome obrazy ukazują najlepiej piękno różnorodności emocji i sposobów ich okazywania przez psy. Ich złożoność jest przejmująca i wielkie szczęście ma każdy, kto umie na nie patrzeć i je obserwować. Jeszcze większe mają osoby, które potrafią je rozumieć i interpretować zgodnie z psem intencją [choć czy możemy mieć stuprocentową pewność tej interpretacji?]. Myślę, że każdy z nas ma w sobie takie możliwości, trzeba tylko się do nich

dokopać i rozwinąć, sięgając do odpowiednich i przede wszystkim odpowiedzialnych źródeł.

Tymczasem mam wrażenie, że szybka i płytka rozrywka odbiera nam tę świadomość. Miło ogląda się śmieszne filmiki, które wzbudzają w nas chwilową radość, szczególnie po ciężkim, stresującym dniu. Przecież jesteśmy tylko ludźmi, mamy oczywiście prawo do bycia zmęczonymi, nie musimy być wiecznie czujni. Ale jesteśmy tylko i aż ludźmi. Z mojego punktu widzenia sami siebie uczyniliśmy odpowiedzialnymi za dobrostan istot mniejszych.

Niestety, oglądając tak wiele materiałów w poszukiwaniu inspiracji do portretów, napotykam nader często filmiki zasmucające. Kiedy to osoba opiekuńcza wykorzystuje swojego podopiecznego, futrzastego towarzysza, do podbicia internetu – choć umówmy się, przy tej liczbie kont i tak szanse są marne. Trzeba być czujnym, aby to zauważyć, trzeba umieć obserwować i czytać język psiego ciała. To, co na rolce może pozornie wydawać się zabawną sytuacją, często jest wyreżyserowanym koszmarem.

Są takie filmiki, które w sposób oczywisty noszą znamiona wręcz znęcania się nad psem. Jak choćby ten, w którym czytamy, że ktoś nie potrzebuje kosza na śmieci ani zmywarki, bo ma na to swój patent... po czym wysuwa szufladę pod zlewem i podaje talerz pod nos psa, który stoi zapakowany w worek na śmieci, tak że wystaje mu tylko kufa. Opis brzmi brutalnie? Pies zapakowany w worek na śmieci, trzymany przez kilkadziesiąt sekund w szafce pod zlewem? A jednak pod filmikiem możemy przeczytać kilkadziesiąt bezmyślnych komentarzy w stylu LOL. Na szczęście znajdują się też głosy sprzeciwu i krytyki, ale ich nieśmiała liczba ginie wśród reszty rozba-wionych użytkowników. Są też i takie filmiki, na których krzywdą dzieje się poza okiem odbiorcy. Niezliczone wypadki nakłaniania psa do złamania zasad (przecież tak ciężko wypracowanych w trakcie wspólnego życia), aby nagrąć jego skruszoną minę i groźny ton nagrywającego. Jeśli się przyjrzymy uważnie, możemy dostrzec nie tylko konsternację i zaniepokojenie u psa, związane z niezrozumieniem sytuacji. Położone uszy, podwinięty ogon, dyszenie...

Badania rezonansem magnetycznym zorganizowane przez Attilę Andicsa na grupie psów pokazują, że pies tak samo jak człowiek rozpoznaje dźwięki oraz intonację głosu, dzięki czemu może reagować i rozumieć nasze komunikaty. A więc doskonale wie, kiedy chcemy go pochwalić, a kiedy skarcić. Aktywowane są te same części

mózgu u psa i człowieka. A teraz wróć pamięć do dzieciństwa. Czy zdarzyło się, że rodzice zbesztali Cię za coś, a powód był dla Ciebie zupełnie niejasny? Te emocje są zarówno w nas, jak i w naszych psychach towarzyszach. Doraźnie powodują lęk i dezorientację. W konsekwencji długoterminowej mogą prowadzić do zerwania nici porozumienia, braku zaufania, niestabilności emocjonalnej. My, ludzie, mówimy przynajmniej tym samym językiem i może nas uratować dialog.

Inną jeszcze kwestią wartą poruszenia jest wpływ telefonu na naszą inteligencję emocjonalną i społeczną. Szczególnie oczywiście narażone są te najmłodsze osoby, u których rozwój wspomnianych wciąż jeszcze trwa. Na podstawie badania przeprowadzonego przez profesora psychiatrii na Uniwersytecie Kalifornijskim, Gary'ego Smalla, wiemy, że nadmierne korzystanie ze smartfonów wpływa destrukcyjnie na nasze zasoby inteligencji emocjonalnej i społecznej. Nadmienię, że inteligencja emocjonalna odpowiedzialna jest za empatię i umiejętność rozumienia innych. Społeczna odpowiada za zdolność łączenia i odnajdywania się w grupach. Wydaje mi się, że społeczne przyzwolenie na przytoczone przykłady wykorzystywania psych towarzyszy poparte lajkami i rozbawionymi komentarzami, w połączeniu ze wspomnianym zagrożeniem negatywnego wpływu na inteligencję emocjonalną, a więc m.in. właśnie uświadomienie sobie, jak czuje się istota po drugiej stronie – tworzy mieszkankę niebezpieczną. Cieszę się, że istnieją konta, które edukują w tym zakresie, jak choćby Angelika Kimbort z Otwartych Klatek i konto @lapa_sprawiedliwosci czy Karoliny Kuszlewicz – @adwokatka_zwierzakom. Wciąż jednak są to jednostki.

Sprawdźmy więc, czy to, co napisałam znajduje potwierdzenie w rzeczywistości. Weź telefon, poszukaj rolek z hasztagiem funnydog. Zaobserwuj, czy charcik przebrany w głupiutkie wdzianko ściągnięte z tancerki, z chustką pełną dzwoniących monet przepasaną przez tylne łapki, rzeczywiście jest szczęśliwy i zachwycony swoim nowym outfitem?

Czy te kilkadziesiąt, kilkaset przysłowiowych łapek w górę jest warty choćby jednego ogona w dół? Ogona, który towarzyszy nam na dobre i na złe, nie z własnego, a z naszego wyboru. ●

Magdalena Kilarska

Ilustratorka i projektantka graficzna, czerpiąca inspirację z obserwacji zwierząt; @grammagdaleny.